№ 137. Kraków, dnia 20 Czerwca — Środa. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr. **80** c.	
Z odnoszeniem do domu	**2** „ **10** „	
Z przesyłką pocztową	**2** „ — „	
	Kwartalnie:	Półrocznie:
W miejscu	**5** złr.	**10** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „	**12** „
W państwie Niemieckiem	**7** „	**14** „

Kraków, 19 czerwca.

Za dwa mniej więcej miesiące zbierze się nowo wybrany Sejm na pierwszą sesyę. Zaraz po wyborach w kilku dziennikach poczęto roztrząsać ciekawą i ważną kwestyę przyszłego ugrupowania stronnictw. Jedno z pism lwowskich zamieściło bardzo pessymistyczny artykuł, w którym dowodzi, iż rywalizacya osobista przywódców, zwłaszcza z wysokiej arystokracyi, nie dopuści nigdy do zlania się różnych odcieni w jedno stronnictwo, któreby mogło większość w Sejmie uzyskać w tym celu, aby organicznie i konsekwentnie jakikolwiek wykonać program. Według tego pessymistycznego zapatrywania, nigdy Czartoryscy, Sapiehowie, Potoccy nie pójdą razem — a za każdą z tych rodzin pociągnie się długi ogon tych, co „pańskiej klamki się trzymają“ i są zawsze gotowym materyałem do utworzenia familijnej koteryi, ale nie stronnictwa. Inne znów dzienniki liczą na pewno, iż dotychczasowe kluby: Ateńczyków — autonomicznych secesyonistów od Stańczyków — i postępowy będą mogły *sans phrase* połączyć się w jeden wielki klub, któryby od razu utworzył zdolną do rządów większość, i że ta nowa większość zdoła popchnąć Sejm na drogę płodnych reform.

Nie podzielamy skrajnego pessymizmu jednych, ani zbytniego drugich optymizmu. Że w Sejmie naszym ambicye przywódców grały zawsze ważną rolę — że niestety dosyć skłonni jesteśmy do tworzenia osobistych, czy familijnych koteryj w miejsce prawdziwie politycznych stronnictw — że rywalizacya rodzin wysokiej arystokracyi nie była i zapewne nie będzie bez wpływu na formacyę grup sejmowych — to wszystko nie da się zaprzeczyć. Ale ostatecznie nie jest to wszystko tak daleko posunięte, aby już przez to było bezwarunkowo uniemożliwione zbliżenie się i porozumienie grup pokrewnych i wspólne działanie w ważniejszych przynajmniej sprawach. „Klamka pańska“ jeszcze coś znaczy — ale już nie tyle co dawniej, i nie możemy jej znaczenia tak bardzo przeceniać, ażebyśmy nie przypuszczali innego ugrupowania posłów, jak tylko według firm arystokratycznych rodów naszych.

Z drugiej znów strony uwierzyć nam trudno, ażeby trzy powyżej wymienione grupy mogły bez zastrzeżeń zlać się w jedną na to, by za jakąkolwiek cenę utworzyć rządzącą w Sejmie większość. Ci którzy w roku 1881 opuścili Stańczyków, a którzy liczniej weszli teraz do Sejmu — pod wielu względami zbliżeni są do Ateńczyków. Są jednak między temi dwiema grupami ważne, dotąd nie wyrównane różnice. Najważniejszą z tych różnic — sprawa gminna. Pierwsi uznają ją jako najnaglejszą, i chcą bardzo znacznych zmian w ustroju gminy — drudzy są w tej sprawie konserwatywniejsi. Tamci, unikając odstraszającej dla wielu nazwy „gmina zbiorowa“, chcą utworzenia autonomicznego okręgu gminnego, któryby otrzymał wszystkie sprawy, przechodzące siły dzisiejszej jednostkowej gminy — gromady, a więc całą policyą i cały poruczony zakres, ci chcą te części zakresu działania gminy przekazać delegatom Rady powiatowej, a okręgu gminnego tak samo się lękają jak gminy zbiorowej. Pomijamy inne różnice — ta jedna wystarczy do uzasadnienia wątpliwości, czy ścisłe, całkowite, trwałe zjednoczenie tych grup da się wykonać. Nie mniejsze różnice istnieją między temi grupami, a klubem postępowym, który w poważnej, choć może nieco uszczuplonej liczbie wejdzie do nowego Sejmu. Może on i p o w i n i e n wchodzić w kompromisa, może i powinien, gdzie się nie da uzyskać wszystkiego, zmierzać do uzyskania choć części — ale nie mogą należący doń posłowie całkowicie się przerzucić do jednego z tamtych klubów.

Użyliśmy powyżej wyrazów „zbliżenie się i porozumienie“. Sądzimy, że w tej chwili tylko to jest możliwe. Nagłe zatarcie różnic, jakie przez lata istniały, nigdy korzystnem ani trwałem nie jest, bardzo rzadko jest możliwem. Ktokolwiek jednak pragnie prawdziwie płodnej, produkcyjnej działalności Sejmu, musi szukać sposobu wyprowadzenia go z dotychczasowego rozbicia. Prawica stańczykowska i podolska, z których pierwsza w politycznym względzie ultrakonserwatywna i ultrarządowa, i gotowa nawet autonomiczne nabytki poświęcić — a druga także rządowa, ale przynajmniej salwująca d o t y c h c z a s o w e zdobycze autonomii bez myśli o ich rozszerzeniu, a za to we względzie spraw wewnętrznych zatwardziale konserwatywna — oba te odcienia prawicy znaleźć powinny przeciwwagę w innych stronnictwach Izby, działających w porozumieniu. Ażeby to porozumienie nie było tylko platoniczne, aby wynikiem jego mógł być czyn, aby ono nie objawiało się tem tylko, że bezpośrednio przed głosowaniem poseł z jednego klubu porozumiewa się z posłem z drugiego — na to środek znajdzie się łatwy. Wzór znajdziemy w organizacyi klubów prawicy w Radzie państwa. Nie żebyśmy pochwalali i naśladować radzili jej zbyt często zakulisowe działanie i narzucanie swych uchwał *par force* klubom, których indywidualność ginie w tem zupełnie. Ale sądzimy, że s t a ł a m i ę s z a n a k o m i s y a, z ł o ż o n a z r e p r e z e n t a n t ó w t y c h t r z e c h g r u p sejmowych mogłaby na razie uczynić zadość potrzebie. W bardzo wielu wypadkach kompromis, przy dorywczem działaniu już niemożliwy, przez komisyę taką da się uskutecznić. Mogą pojedyncze odcienia zastrzedz w Izbie zasadnicze swoje stanowisko, ale mogą po takiem zastrzeżeniu głosować wspólnie za tem, co będzie dziełem kompromisu. W takiej komisyi mogą się z czasem niejedne różnice zatrzeć, które *ex improviso* występując w Izbie, manifestują się nieraz w formie jaskrawszej, aniżeli jest w istocie. Taka komisya samem swem istnieniem i działaniem przygotowałaby z czasem grunt do racyonalniejszego ugrupowania stronnictw, aniżeli to dzisiaj jest możliwem.

Poddajemy tę myśl pod dyskusyę publiczną, a zwłaszcza zalecamy ją światłej i patryotycznej rozwadze posłów, którzy już dzisiaj powinni przygotowywać przyszłą organizacyą Sejmu, jeżeli pierwsza jego sesya nie ma dać obrazu zupełnego rozprzężenia.

O haśle, które *Czas* nazywa zasadniczą podstawą polityki kraju, widząc w niem j e d y n y nasz obecnie program, wypowiada *Dziennik Poznański* zapatrywania, z naszemi zupełnie zgodne. Pisze on:

„*Czas* stawia zasadniczo dla przyszłego sejmu program zachowawczej akcyi, którą formułuje w sposób następny: „Unia zachowawcza w przyszłym sejmie powinna zatem, przedewszystkiem w granicach geograficznych objąć wszystkich posłów stanowczo zdecydowanych trzymać się i ustalić dotychczasową politykę sejmów naszych w stosunku do dynastyi i państwa pod godłem: „Najjaśniejszy Panie stoimy przy Tobie i stać chcemy“ i tych tylko, którzy z przekonania gotowi się wszędzie i zawsze odwołać się do tego godła i głosić je nie tylko w sejmie lub w deputacyach do monarchy, ale także wobec wyborców i tych złych dzienników, co nie wyrażają zaiste zdania kraju, lecz działają na nerwy ludzi, drżących przed cieniem nawet niepopularności a którzy zdobyć się na odwagę cywilną nie zawsze mogą.“

„Powyższe przytoczenie z artykułu *Czasu* charakteryzuje dostatecznie zasadniczą jego myśl i dążności, tak, że nie mamy potrzeby powoływania się na dalsze jego w tym względzie wywody. Na zasadę parlamentarno-polityczną *Czasu* niechaj nam będzie wolno wypowiedzieć w tymże samym kierunku zasadę n a s z ą.

„Nie naszą z pewnością rzeczą będzie chcieć uwłaczać dzisiejszej względem nas postawie rządu austryackiego, przedewszystkiem zaś samejże osobie austryackiego monarchy. Kto się znajduje w położeniu podobnem naszemu, umie zaiste cenić wartość tego wszystkiego, co stracił, płacić uznaniem i wdzięcznością temu, który stratę postradanego dobra wynagradza, a w tak znacznej części i przywraca. Przez cześć właśnie nietylko tego dobra, ale nawet i przez cześć dla osoby i systemu, który dobro owo szanować umie i powraca, nie zdaje nam się, pomijając już wszystkie inne względy, rzeczą poprostu politycznie praktyczną i korzystną na przyszłość solidaryzować losy i uczucia kraju ze systemem i różnemi jego czynnikami, które się mogą zmieniać same i swe względem nas usposobienie.

„Rozumiemy bardzo dobrze wdzięczność dla osoby cesarza Austryi, uznanie dla jego obecnie panującego systemu, ale owe pretensye *Czasu*, aby darzyć zaufaniem i mandatami takich tylko, co, jak już wyżej powiedzieliśmy, z pewną kwietyczną rezygnacyą, z pewną abnegacyą samodzielności własnej, wystąpią jedynie pod godłem: „Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy“ — zdaje nam się wprost prowadzić do uśpienia i ubezwładnienia.

„Co przedewszystkiem w ludności naszej i społeczeństwie budzić należy, to świadomość własnego interesu, to poczucie własnego, każdego z osobna obowiązku narodowego i obywatelskiego. Owa bezwarunkowa abdykacya na rzecz powyżej przytoczonego godła nie służyłaby zaiste swojej potrzebie świadomości i samodzielności narodowej.

„Rozumiemy wdzięczność do osoby austryackiego monarchy, uznajemy w całej pełni zasługę obecnego jego systemu politycznego, ale od tej wdzięczności i od tego uznania jest jeszcze przecież pewna przestrzeń do abdykacyi z własnej samodzielności, którą *Czas* tyle praktyczny w szczegółach swego programu dla Sejmu, według nas wcale niepraktycznie stawia jako naczelną zasadę.“

Bank krajowy i program p. Wrotnowskiego.

II.

Potrzeba było szeregu lat, niezliczonych ankiet, komisyj i podkomisyj, dyskusyi publicystycznej, zanim z pojedynczych składników powstała nareszcie myśl Banku krajowego z takim zakresem działania, jaki dziś posiada. To też powstanie Banku z pewnością w niczem nie przypomina narodzin Minerwy, całej w zbroi, z głowy Jowisza — jak chcą niektórzy.

Dzieje projektu bankowego najlepiej mówią, w jakim celu powstał Bank, dla jakich potrzeb, one też najlepiej mówią, w czem kraj chciał mieć punkt ciężkości nowej instytucyi. Rzućmy okiem na historyę projektu bankowego.

Jeżeli właściwa akcya kraju w kierunku ekonomicznem, skierowanie całej pracy ku odrodzeniu ekonomicznemu kraju, datuje właściwie dopiero od roku 1873, to luźne usiłowania datują oczywiście z wcześniejszej doby. Nędza i wzrastający upadek ludu wcześnie zwracają uwagę Sejmu. Skutki zniesienia wszelkich ograniczeń prawnych co do zaciągania długów, które oddało włościan w ręce lichwiarzy, wystąpiły na jaw w całej grozie z r. 1866, usuwającym ograniczenia lichwy, a zwłaszcza z r. 1868, z ustawą zaprowadzającą wolność dzielenia gruntów włościańskich i prawo nabywania ich przez osoby nietrudniące się rolą — żydów. Rygory prawa wekslowego zaczynają pochłaniać tysiące ofiar, zaczyna się realizowanie żydowskich pretensyj do chłopów, z doliczonemi procentami, karami konwencyonalnemi, następują wywłaszczenia, eksmisye.

Zaczyna się w Sejmie kołatanie o ustawę przeciw pijaństwu i lichwie, i usiłowania w celu organizacyi kredytu dla mniejszej własności. Z roku 1867 datuje myśl zakładania kas pożyczkowych gminnych i koncesya na „bank włościański“, który wtedy wydawał się instytucyą dobra publicznego, a kraj otaczał go takiem moralnem poparciem, jak zakład mający wielką misyę narodową nietylko ekonomiczną. Głód i tyfus grasuje w kraju — a od roku 1866 do 1877 prawie rokrocznie potrzeba uciekać się do pożyczek głodowych; pożyczki te były procentowe, bezprocentowe, a nawet bezzwrotne — system demoralizującej jałmużny krajowej. Wytworzenie instytucyj za pomocą których lud mógłby sam sobie pomódz, arcy trudne. Kasy gminne w złych, nieudolnych a nieuczciwych nawet rękach marnowały się. Kasy pożyczkowe powiatowe, nieliczne, źle wyposażone, dalekie od znajomości potrzeb lokalnych, w rękach dyletanckich.

Dla miast i miasteczek zaczynają około r. 1870 powstawać Towarzystwa zaliczkowe, a od r. 1873, od uregulowania ich prawnego stanowiska, zaczynają się świetnie rozwijać. Jedno, co im stoi na przeszkodzie, to brak dostatecznych własnych kapitałów i brak kredytu.

Szerzący się upadek ludu, smutne doświadczenie z bankiem włościańskim, który odrazu zamanifestował się jako spekulacyjny bank lichwiarski, wysokimi procentami, ubocznemi wydatkami, karami konwencyonalnemi za zwłokę, drogą administracyą i nieuczciwymi pośrednikami, spekulacyą nawet na wysokim procencie na asekuracyę, z której Bank ciągnął zyski, doprowadzający klientów co najmniej równie szybko do nędzy i wydziedziczenia, jak żydowscy lichwiarze — daty o strasznych postępach ofiar egzekucyi i wydziedziczenia, to wszystko zrobiło ogromne w kraju wrażenie. Przytem ogłoszono daty stanu sanitarnego kraju, daty dowodzące karlenia ludu w nędzy tak, że Galicya posiada fizycznie najlichszą ludność ze wszystkich krajów korony austro-węgierskiej, 849 na 1000 niezdatnych do poboru, a z tych jeszcze 392 na 1000 niedorosłych przepisanej miary. Cholera po głodowej zimie przednowku w r. 1873 zdziesiątkowała niektóre okolice, a ubytek ludności przez śmierć przewyższał przybytek narodzin o przeszło 64 tysiące.

Wobec tego wszystkiego nastąpiło w kraju straszne moralne przygnębienie. Ażeby coś zaradzić, zaczęła się historyczna e p o k a a n k i e t, która trwała od r. 1875 do r. 1880, epoka jałowa w czyny, ale w której kraj dopiero przyszedł do samowiedzy, że tak dalej iść nie może, bez niebezpieczeństwa niechybnej ruiny. Tym ankietom zawdzięczamy obraz kraju, poznanie samego siebie. Zaczynają się rodzić projekta różnorodne, próbowanie i macanie, żywy dowód naszej ekonomicznej niedojrzałości. Projekta te, na które

DRUGA MIŁOŚĆ.

6) **Nowella.**

(Dalszy ciąg.)

— Bo też ty okropnie marudzisz Wikciu z tą twoją systematycznością!... To *kobiece pakowanie*, to aż się wszystko przewraca we mnie na ten widok.

— Ale już, już skończyłam.

— Prędzej, prędzej bój się Boga!

— Ale już, już...

— Kolej nie czeka.

— Zaraz, zaraz.

Dokonała wreszcie pani Błażejowa wielkiego dzieła.

— Masz teraz! kufer nie chce się zamknąć!

— Ssssss!

Pan Błażej położył się plackiem na ziemi, aby dociec powodu, dla którego skobel nie chciał wejść w wycięty na jego pomieszczenie podłużny otwór w zamku. Stękał przy tem, jakby chory, ciężką złożony niemocą.

— Nie dochodzi — rzecz prosta! Zbyt opakowany twemi fatałaszkami.

— Ależ Błażku! zaledwie jedną dla siebie zabrałam suknię.

— Może bielizny za wiele?

— Nie, nie.... Ale on się zamknie; trzeba tylko dobrze przycisnąć z góry. Ja nie mam siły.

— Siądź na kufer! — zakomenderował małżonek.

Pani Błażejowa usiadła. Skobel zniżył się o kilka milimetrów, ale daleko jeszcze było do zamku.

— Mało. Niech i pani profesorowa siądzie! — komenderował dalej p. Błażej.

— Ha, no, to i tak! — I usiadła profesorowa obok pani Błażejowej. Obie kobiety były dobrze zbudowane i dobrze żywione, toż zaledwie na tej kanapce improwizowanej pomieścić się mogły obok siebie. Ugniatał wieko kufra spory ciężar, osoby ich reprezentowały niezawodnie przeszło 150 kilo. Skobel zniżył się o kilka milimetrów, ale od zamku zawsze jeszcze znaczna oddzielała go przestrzeń.

— Uff! — stęknął pan Błażej: — nie dochodzi!

— A to dopiero! — lamentowała profesorowa.

— Cóż będzie? cóż będzie! — desperowała pani Błażejowa.

— Ssss! sssss! — syczała raz po razu panna Matylda.

Pan Błażej otarł pot z czoła i znowu legł jak długi na ziemi, aby obserwować ruchy skobla, który nie mógł się dostać do swego otworu. Obie panie siedziały nieruchomo na kufrze, oczekując z niepokojem dalszej komendy p. Błażeja.

— No, skaczcie teraz!

— Co, czy doszło? — zawołała uradowana pani Błażejowa i zerwała się z kuferka na równe nogi.

— Ale gdzie tam! niedochodzi! Siadajcie panie i skaczcie!

— Jakto?

— Siadajcie i podskakujcie siedząc, to skobel zaskoczy....

I uśmiechnął się pan Błażej, zadowolony genialnością swego pomysłu. Zawahały się obie. P. Błażej się niecierpliwił.

— Prędzej! prędzej! nie róbcie panie ceregieli....

Maryna wpadła do pokoju:

— *Taże*, fiaker przysłał stróża, że będzie późno....

— Ssssss!

— No, siadajcie na miłość boską! — zaklinał rozpaczliwie pan Błażej.

— Ha, no, to i dobrze! — zdecydowała się profesorowa.

Siadły.

— Skaczcie teraz!

Podskoczyły. Żusia i profesorówna wybuchły pustym śmiechem.

— Ale fe! tak na nic! — gniewał się pan Błażej: — mocno podskakujcie! mocno! całym ciężarem z góry!

Podskoczyły.

— A co?

— Jeszcze nie!

— Sssss.... Nie może być!

— Aj, do wszystkich dyabłów!

— Tylko nie sadź dyabłami Błażku! — prosiła żona.

— Do wszystkich.... Trzeba coś wyjąć z kufra. Wstawajcie!

Wstały. Pan Błażej kufer otworzył i wyrzucił z niego leżącą na samym wierzchu żółto-czekoladową parę pantalonów.

— No, siadajcie panie teraz.... Podskakujcie! a z góry! z góry! całą siłą!

Podskakiwały raz, drugi, trzeci, w takt obie, jak na komendę. — Żusia i profesorówna śmiały się, jak szalone.

— Żusiu, nie śmiej się! — krzyknął z gniewem pan Błażej, podnosząc głowę z prochu. — To mi przeszkadza!

Ale panny zanosiły się od śmiechu aż do łez. A podskakując ustawicznie, głosem przerywanym, jak u kłusującego jeźdźca, wołały matki:

— Nie śmiej się Żusiu!

— Mańciu fe, nie śmiej się tak!

I podskoczyły raz jeszcze.

— A co?

— Jeszcze nie, ale już bardzo blisko!

Obie niewiasty podskoczyły i usiadły jeszcze raz z całą energią. I w tej chwili słychać było zaskoczenie skobla.

— Chwałaż Bogu! — zawołał wielkim głosem pan Błażej i obrócił klucz w zamku: — Zamknięte!

— Aaaaa! — wstając z siedzenia, odetchnęły obie jego współpracowniczki, jakby im kamień spadł z serca.

Wybiegł pan Błażej do przedpokoju:

— Maryna, wołaj stróża, niech znosi kuferek! Chodźmy, chodźmy!

— Błażku, czy nic nie zapomniałeś?

— Nie, nie. Spiesz się tylko, bo to ostatni czas!

I wciągając na rękawy paletot, wołał pan Błażej: Wikciu, na miłość boską! Wikciu spiesz się! spiesz się!

— Jam gotowa... Bądź zdrowa Żusiu! dziecko moje drogie!... — I przycisnęła ją pani Błażejowa do serca, składając krzyżyk na jej czole i całując ją z czułością. Łzy jak groch padały z oczu poczciwej kobiecie.

Na widok łez matki, Żusi także łzy w oczach zabłysły. Było to jej pierwsze w życiu rozłączenie z matką. Rozpłakały się obie w głos.

— Masz tobie! wstydziłybyście się płakać! Czyż to na tak długo wyjeżdżamy? na kilka dni! no, no, dość już tych czułości! Wikciu, bo się spóźnimy!

Pani Błażejowa zaczęła się żegnać z profesorową, zaklinając ją na wszystkie świętości, aby do ich powrotu tak troskliwie opiekowała się Żusią, jakby własną córką. Pan Błażej żegnał się tymczasem z jedynaczką. Gniewał się na zbytnią czułość żony a jemu samemu łzy stanęły w oczach, jakby się za morze wybierał.

— Moja ty pieszczotko! — I całował ją i gładził dłonią po twarzy, po głowie.

Wyrwał się wreszcie z ramion kochającej córki.

— Chodźmy! chodźmy! aj, te baby!

Porwał laskę i parasol, związane razem czerwoną krajką, zarzucił na ramię wyjęte z kufra żółto-czekoladowe pantalony, pochwycił torebkę żony i przecisnąwszy się z tem przezedrzwi zaczął schodzić ze schodów. Pani Błażejowa szła naprzód, za nią p. Błażej, za nim Żusia, chcąc się jeszcze przy wsiadaniu do fiakra pożegnać, za Żusią profesorowa, za profesorową jej córka, za panną Matyldą Maryna.

— Prędzej! prędzej! — naglił na żonę pan Błażej.

W połowie piętra zatrzymał się jednak:

— Aj do dyabła!

— Nie sadź duszko dyabłami!

— Zapomniałem pieniądze...

— Sssss!

— Ej Błażku, Błażku! a pytałam cię, czyś czego nie zapomniał!

— To trudno, kto ma tyle rzeczy na głowie! odburknął i obróciwszy się na miejscu, pospieszył na górę.

— Jakie szczęście, że sobie tatkuńcio zawczasu przypomniał!

— Aj, co prawda to prawda! — przytakiwała profesorówna.

Zadyszany wrócił p. Błażej. Obaczywszy, że żona czeka go na schodach, zawołał srodze zirytowany:

— Jeszczeście nie zeszły! Ale na miłość boską z temi kobietami!... Obaczysz, że się przez ciebie spóźnimy!

To samo utrzymywał fiakier. Pomimo jego przepowiedni, chwila czułych pożegnań i rozstania przedłużyła się jeszcze kilka minut przy wsiadaniu.

— Dostaniesz na piwo, ale pędź! pędź co koń wyskoczy.

VI.

Poprzedni rozdział nie posunął akcyi w naszej nowelce ani na krok dalej. Przeczytałeś go szanowny czytelniku całkiem niepotrzebnie. Aby cię za tę cierpliwość twoją wynagrodzić, posuwamy teraz rzeczy siłą pary ku rozwiązaniu.

dziś już kraj spoglądałby, jak na mamuty z epoki niemowlęctwa ekonomicznego, stawały nawet przed sejmem, jako wnioski Wydziału krajowego.

Sejm uchwalił 21 marca 1876 na wniosek komisyi głodowej polecić Wydziałowi krajowemu, aby dla zbadania przyczyn zubożenia powszechnego kraju i zwiększającego się upadku gospodarstw wiejskich, tudzież obmyślenia środków dla podźwignięcia kraju z tego smutnego stanu, zwołał ankietę i wynik jej obrad przedłożył przyszłemu sejmowi. Tejże ankiecie przekazał sejm wniosek posła dr. Zyblikiewicza, postawiony już rok przedtem, ażeby po kraju stworzyć sieć kas zaliczkowych powiatowych, zawiadywanych przez Rady powiatowe, oraz, żeby wynaleźć sposób, w jaki można każdą kasę zasilić potrzebnemi funduszami.

[illegible] ajowy rozesłał w styczniu 1877 kwe[illegible] zbadania stosunków małej i wielkiej [illegible] iemskiej i stosunków przemysłowo-[illegible] oraz ankietę przez Sejm poleconą. [illegible] adali pod przewodnictwem członka wydziału J. Wereszczyńskiego, prof. Biliński, pp. Gross, O. Hausner, M. Hoppen, Z. Marchwicki, J. Pajączkowski, T. Pilat, T. Skałkowski. Odpowiedzi na kwestyonarz nadchodziły bardzo powoli, trzeba było zrzec się na teraz ogólnego badania nędzy kraju, a ograniczyć się do wniosku pana Zyblikiewicza w sprawie powiatowych kas zaliczkowych.

Ankieta nie zgodziła się na decentralizacyę trudną do kontrolowania, oraz na używanie do tego Wydziału krajowego i rad powiatowych, a orzekła w zasadzie potrzebę centralnego zakładu, któryby na własną odpowiedzialność pośredniczył między krajem a stowarzyszeniami zaliczkowymi — z inicyatywy lokalnej. Ankieta wybrała podkomitet dla obmyślenia formy centralnego zakładu dla stowarzyszeń; w skład podkomitetu weszli Biliński, Hausner, Marchwicki i Pilat.

Równocześnie obradowała inna ankieta, mianowicie komisya „dla kredytu rolniczego“, złożona przez Wydział krajowy w r. 1875, a obradująca z przerwami do lipca 1877.

Powstała ta ankieta ztąd, że w r. 1873 kongres rolniczy w Wiedniu zalecił tworzenie krajowych instytutów kredytowych pod zarządem Wydziałów krajowych i gwarancyą krajów, dla podźwignienia rolnictwa, na wzór istniejącego w Czechach od r. 1864 „Banku hipotecznego królestwa czeskiego“ i na Śląsku uchwalonego w r. 1866 a weszłego w życie w r. 1869 hipotecznego zakładu kraj. opartego na gwarancyi kraju i pod zarządem jego reprezentacyi oba które pożyczają na grunta włościańskie. Myśl tę krajowych instytutów zalecił kongres rolniczy ministerstwu rolnictwa. Minister zawezwał namiestnictwa, aby w porozumieniu z Wydziałami krajowemi przedłożyły sprawozdania o stanie kredytowym stosunków rolnictwa. Galicyjskie Namiestnictwo udało się o daty i objaśnienia do Wydziału, Wydział „złożył komisyę“ dla zbadania czy gal. Towarzystwo kred. ziemskie zdolne zaspokoić potrzeby, czy potrzebny krajowy zakład hipoteczny, czy Reiffeisenowskie rolnicze stowarzyszenia zarobkowe, dałyby się z kokorzyścią rozwinąć w kraju. Ankieta, w której akład weszli P. Gross, F. Kratter, J. Pajączkowski, T. Pilat, T. Skałkowski i A. Zgórski wlokła się z różnych powodów aż do 1877 i dopiero w czerwcu sprawozdanie przedłożono Wydziałowi krajowemu.

Równocześnie agitowała się nareszcie w kraju sprawa założenia „Związku“ stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dla połączenia organicznego luźnych usiłowań na polu stowarzyszeń opartych na własnej pomocy i stworzenia dla nich centralnej organizacyi — oraz obmyślenia centralnej finansowej instytucyi.

Z tych narad ankiet powstała myśl Banku krajowego.

Uwięzienie Kraszewskiego.

Do sprawy tej, która tak żywo zaniepokoiła i zainteresowała całe społeczeństwo polskie nie przybyły dziś żadne nowe fakta — przybyła za to nowa wersya, ze wszech miar prawdopodobna i na uwagę zasługująca. Podaje ją *Gazeta Narodowa* — pisząc co następuje:

„Pogłosek o powodach aresztowania jest dosyć. Miało to się stać na podstawie denuncyacyi, iż Kraszewski z kilku pomocnikami zbiera wiadomości i materyały do skreślenia obecnego stanu sił i organizacyi wojskowej Niemieckiego cesarstwa. Faktem ma być, iż Kraszewski zamierzał wydać obszerniejsze dzieło o Niemczech i w tym celu zbierać miał materyały. Dzieło to miało wyjść w trzech językach: polskim, niemieckim i francuzkim. Być więc może, że w tem dziele miała być traktowana i wojskowa organizacya Niemiec. Może polecił któremu z swych znajomych zbierać w tym celu materyały. Ztąd pochodzić może denuncyacya, iż Kraszewski i jego pomocnicy szpiegują wojskowe zarządzenia niemieckiego rządu. Lecz kto zna cały żywot Kraszewskiego, ten nigdy nie może uwierzyć, żeby Kraszewski był narzędziem jakiegoś obcego dworu dla wydobywania tajemnic wojskowych niemieckiego cesarstwa. Ani też przypuścić można, aby Kraszewski czynić to miał w interesie jakiegoś polskiego spisku, jak insynuują niektóre dzienniki niemieckie. Kraszewski przez całe życie swe do żadnego spisku, do żadnej rewolucyjnej roboty nie należał, miałżeby dopiero zmienić swój sposób myślenia i imać się tej drogi jako zgrzybiały, przeszło 70-letni starzec. Zresztą kto dzisiaj w Polsce myśli o spiskach, o robotach rewolucyjnych! Trzeba istotnie jeszcze więcej głupoty jak złości, aby podobne podejrzenia rzucać.

„Prędzej przypuścić można inne powody aresztowania. Jeżeli istotnie Kraszewski pisze obszerne dzieło o Niemczech, to mogła dójść do wiadomości rządu niemieckiego pogłoska o treści tego dzieła, iż jest bardzo nieprzychylne dla obecnego stanu rzeczy i osób u steru w Niemczech stojących. Więc skorzystano jedynie z zamówionej może denuncyacyi, aby przyjść w posiadanie wszystkich przygotowanych materyałów i gotowej części manuskryptu samego. Inaczej wytłumaczyć sobie nie podobna zabrania ryczałtowego wszystkich notatek, wyciągów, manuskryptów, listów familijnych, jakie tylko znalazły się w jego willi lub w rzeczach jego w Berlinie. Prokurator i policya nie szukali jakichś wskazanej treści papierów, lecz skonfiskowali sumarycznie wszystko, co tylko pisanego znaleźli przy nim lub w jego willi, jak gdyby szło o to, aby uniemożliwić Kraszewskiemu wydanie zamierzonego dzieła.

„Jesteśmy przekonani, że Kraszewski już w tych dniach będzie wypuszczony na wolność. Ale bardzo jest wątpliwem, czy przyjdzie do swych rękopisów i materyałów. Przy ryczałtowej konfiskacie nawet nie można było spisać zabranych rzeczy, bo to wymagałoby kilku dni czasu! Więc nie będzie podstawy prawnej do procesu o zwrot papierów. Wydadzą mu to, co sami wydać zechcą.“

Wobec tej wersyi wyjaśnić się może także i sprawa z owym A. o którym nam telegrafowano z Wiednia, a co potwierdził także telegram *Kuryera Warszawskiego*. Mógł łatwo ten człowiek wkręcić się w zaufanie Kraszewskiego przez dostarczanie mu wiadomości, i potem chwalić się jego listami i na podstawie tych listów sformować denuncyacyę.

Kuryer Lwowski otrzymuje od osoby, będącej w blizkich stosunkach z Kraszewskim następujące wyjaśnienia: „Mylną jest wiadomość podana przez niektóre dzienniki nasze o p. Bogdanowiczu jako o sekretarzu Kraszewskiego. Kraszewski nigdy sekretarza nie miał i nigdy nie wyręczał się obcą pomocą, czy to w układaniu dzieł swoich, czy też w licznych korespondencyach, które prowadzi ze znanemi sobie, lub też nawet zupełnie obcemi mu osobami. Pan Bogdanowicz zaś jest tłumaczem kilku powieści Kraszewskiego, i na tem stosunek jego do czcigodnego „więźnia“ się ogranicza. Co zaś do pp. Konopackich, to mają oni fabrykę papierosów w Dreźnie, i są dostawcami owych wyrobów dla Kraszewskiego — jako sumienni i pierwszorzędni dziś fabrykanci w Dreźnie. O p. Kawęcińskim nigdy z ust Kraszewskiego nie słyszałem, ani też o stosunkach z nim wiedziałem, i przypuszczam, że co do tego nazwiska, przytaczanego w telegramach o aresztowaniu Kraszewskiego, musi zachodzić jakaś omyłka. Jest to bowiem osoba, o której istnieniu po raz pierwszy z depesz telegraficznych się dowiadujemy“.

Niesłychanie awanturniczą historyę wymyślił polujący zawsze na sensacyę *N. W. Tageblatt* we wczorajszym wieczornym numerze. Uznaje on także, jako rzecz stanowczo niemożliwą, żeby Kraszewski zajmował się poprostu szpiegostwem wojskowem na rzecz Francyi — i przypuszcza, że powodem aresztowania była akcya polityczna, konspiracya przeciw Rosyi. Na poparcie tego przypuszczenia podaje korespondencyę z Drezna, w której tamtejszą wilę Kraszewskiego opisuje jako bardzo uroczy zakątek, „jakby stworzony dla poety i myśliciela, nietylko do marzeń, ale i do — konspiracyi“. Otóż konspiracya miała tam według tej korespondencyi odbywać się na wielką skalę. Miano tam znaleźć przy rewizyi klucz do pisma szyfrowego i całą listę związkowych w Polsce, Inflantach i sąsiednich guberniach, między którymi jest zwłaszcza wielu studentów uniwersytetu dorpackiego. Nieprawdopodobieństwo tego doniesienia jest widoczne. Gdyby znaleziono taką listę przy rewizyi, odbytej przed ośmiu dniami, już byśmy chyba wiedzieli coś o aresztowaniach w Królestwie i innych krajach polskich. Przy znanych ścisłych stosunkach między pruską a rosyjską policyą — rzeczy takie idą piorunem. Dalej pisze korespondent:

„Głównie polują władze na niejakiego Aleksandra Stalewskiego, który ma być autorem buntowniczych manifestów (ależ od wielu bardzo lat nie pojawiły się w Polsce buntownicze manifesty! Red. *Ref.*), które starano się rozszerzyć w tutejszych (drezdeńskich) kołach studenckich, skutkiem czego policya miała baczne oko na polskich i rosyjskich słuchaczy tutejszej „szkoły książęcej“. O treści denuncyacyi, nadesłanej do berlińskiej policyi, obiegają najbardziej awanturnicze pogłoski, tak n. p. mówią tu o zamachu projektowanym na czas pobytu cara w Warszawie“ i t. p. Konopaccy, których korespondent przedstawia jako ludzi „wprawdzie gwałtownych i ekscentrycznych ale szlachetnych“ mieli mieć jakieś przeczucie grożącej im denuncyacyi, bo byli zupełnie do podróży przygotowani, i oddali cały zarząd swej fabryki cygaret swemu pierwszemu urzędnikowi. Aresztowanie Bogdanowicza miało nastąpić na rekwizycyą rosyjskiego posła w Berlinie. „Z przychwyconych listów jest on w najwyższym stopniu podejrzany, że nadużył swej znajomości tajnych rosyjskich stosunków wojskowych, że z notorycznie „niebezpiecznemi dla państwa indywiduami stał w związku, i młodszych oficerów zaciągał do jakiegoś mitycznego związku. Tu w Dreznie, gdzie nakoniec ślad jego odkryto, nie miał stałego pomieszkania, co naturalnie uważano jako nowy powód do podejrzeń. Na żądanie Rosyi i po upoważnieniu ze strony ks. Bismarka nakazał minister spraw wewnętrznych jego uwięzienie. Liczba aresztowań jeszcze wcale nie ma być zamkniętą“.

Tyle — awanturniczy korespondent drezdeński do *N. W. Tagblatt*. Zapisujemy wszystko, co się pojawia w sprawie tak bardzo ogół nasz obchodzącej — ale naturalnie radzimy przyjmować to wszystko z wielką ostrożnością.

Ziemie polskie.

Znane już jest czytelnikom naszym rozporządzenie ministra Gosslera, cofające osławiony nakaz uczenia dzieci polskich religii w języku niemieckim. Następstwem tego rozporządzenia, które w całej Wielkopolsce z radością przyjęte zostało, ma być cofnięcie się p. Günthera z naczelnego prezydyum regencyi. Tak przynajmniej donosi *Schlesische Volkzeitung*, dodając, że prawdopodobnie **odejdzie i p. inspektor szkolny Lux**. Czekamy niecierpliwie sprawdzenia ostatniej wiadomości. Poznańskie odetchnęłoby swobodniej, gdyby się pozbyć mogło tego pruskiego Apuchtina! Tymczasem Wielkopolanie nie ustają w legalnej obronie swych praw, czego dowodem następująca odezwa komitetu wyborczego m. Poznania do wyborców:

Zawiadomiwszy was dnia 16 maja o odpowiedzi pana ministra oświaty z dnia 15 maja r. b., nadesłanej na petycyą naszą z dnia 8 tegoż miesiąca, jesteśmy dziś o tyle szczęśliwi, że możemy się z wami podzielić tą dobrą nowiną, iż skutkiem polecenia pana ministra oświaty, regencya poznańska cofnęła dnia 12 b. m rozporządzenia swoje z dnia 7 i 27 kwietnia, przeciw którym głównie protestowaliśmy.

Z wdzięcznością przyjmujemy tę interwencyę pana ministra, którą zawdzięczamy z jednej strony usilnym zabiegom naszego Koła polskiego i uczciwej prasy polskiej — mianowicie zaś niestrudzonej obronie waszej, szanowni ojcowie rodzin, którzy tak dzielnie praw waszych i dzieci waszych dochodziliście.

Niebezpieczeństwo atoli nie ustało i baczna a wytrwała obrona jest dzisiaj tak samo konieczną, jak przed dniem 12 czerwca.

Co się tyczy samowolnego przyłączania dzieci polskich z powodu ich nazwisk, brzmiących z niemiecka, do niemieckich oddziałów religii św. i wykluczania ich od nauki języka polskiego, oraz nadużywania kary cielesnej w szkole, na co szerzą się nieustające narzekania, — to w tym względzie rodzice sami winni do właściwych władz zażalenia podawać i krzywd dochodzić.

Osoby zaś w skład komitetu wchodzące, w razie odwołania się do nich chętnie im w dochodzeniu praw przyjdą w pomoc radą i doświadczeniem.

Tej rady — przekonani jesteśmy — nie odmówi im też nikt z inteligencyi społeczeństwa naszego.

Poznań, dnia 16 czerwca 1883.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Ks. dr. Kantecki, przewodniczący. Dr. Grodzki, sekretarz.

Fr. Andrzejewski, skarbnik.

A. Andruszewski, Fr. Dobrowolski, W. Kapałczyński, Stan. Offierski, M. Sobecki, Dr. Rom. Szymański, Fr. Tomaszewski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 czerwca.

W sprawę między rządem pruskim a polskim jego „poddanymi“ zaczynają się już mieszać pseudoliberalni centraliści wiedeńscy. *N. W. Tagbl.* pisze w tonie wielkiego ubolewania, że „alians Polaków z klerykałami, który im w Austryi tak jest korzystny — rentuje się także i w Prusiech“ bo oto pod patronatem Windhorsta udało im się uzyskać ulgę co do udzielania nauki w języku niemieckim. Dla czegóż liberalne partye niemieckie dały się uprzedzić klerykałom w tym choć tak bardzo drobnym, częściowym akcie sprawiedliwości? Tego, naturalnie nasuwającego się pytania *Tagblatt* sobie nie stawia — ale przeciwnie zaznacza, że „między Niemcami w Poznańskiem i w ogóle w całych Prusiech ten krok ministra oświaty najboleśniejsze wywołał zdziwienie“. Czyż mogą Niemcy austryaccy wystawić gorsze świadectwo niemoralności i ubóstwa umysłowego swoim braciom *vom Reich*? Najboleśniejsze zdziwienie z powodu, że dzieci będą się uczyć religii w ojczystym języku! Policzek nielada dany zdrowemu rozsądkowi, uczciwości, najprostszej zasadzie uszanowania praw ludzkich! Dowód — że naród myślicieli jest w moralnym i umysłowym upadku!.

Wszystkie czeskie dzienniki omawiają we wstępnych artykułach nowe wybory do Sejmu. *Narodni Listy* donoszą z dobrego źródła, że komitet przedwyborczy stronnictwa konserwatywnego rozporządza taką masą pełnomocnictw z niefideikomisowej większej posiadłości, iż większość ma zupełnie zapewnioną. *Pokrok* donosi znowu z Wiednia, że słoweńska większość Sejmu kraińskiego nie zatwierdzi wyborów z większej posiadłości, gdzie wybrano liberałów.

Wiener Ztg ogłasza nominacyę Prucha biskupem w Budziszynie. Prucha należy do stronnictwa czesko-narodowego.

Dzienniki dalmatyńskie cieszą się z wyników wyborów do sejmu dalmatyńskiego i konstatują rozwój idei narodowej, gdyż w gminach wiejskich nie wyszedł żaden Włoch, zresztą partya narodowa wszędzie znaczną ma większość.

Dziś rozpoczęła się ostateczna rozprawa w sprawie Tisza-Eszlar. Prezydentem trybunału jest Kornis, wotantami Russu, Gruden i notaryusz Simon, prokuratorem Szeiffert, obrońcami adwokaci: Eötvös, Funtak, Friedmann, Szekely i Neumann. Na ławie oskarżonych zasiada 15 osób, świadków jest 115. Proces ma trwać przeszło dwa tygodnie. W Nyiregyhaza, gdzie się odbywa rozprawa, straszne między ludnością wzburzenie. *Vox populi* potępia żydów. Tymczasem obrońcy badali synagogę i twierdzą, że niepodobieństwem jest, aby można było co widzieć przez dziurkę od klucza. Drzwi synagogi przyniesiono do sądu. Kwestya rytualnego morderstwa ma być najpierw rozbieraną.

Senator francuski historyk Henryk Martin ogłosił broszurę bardzo przychylną dla Sławian w Austryi zamieszkałych. Przepowiada Czechom, iż strząsną z siebie jarzmo Niemców. Sławiańska fala przybiera. Wszędzie przewaga widoczna, nawet w Dalmacyi, gdzie Włosi i Niemcy rozsądni z nimi się łączą. Wzrasta też liczba Niemców, którzy wolą połączyć się ze Sławianami, niż z Prusakami, których także Polacy bardziej nienawidzą nawet niż Moskali. Martin kończy uwagą, iż podstępna polityka (pruska) popchnęła Austryę na południowy wschód, lecz z każdym krokiem na tej drodze Austrya coraz bardziej się sławianizuje.

Komisya kościelno-polityczna sejmu pruskiego wygotowała już sprawozdanie z wniosku rządowego.

Po zmianach zaprowadzonych w pierwszem czytaniu projekt komisyi brzmi, jak następuje:

§ 1. Obowiązek notyfikacyi i prawo „veto“ rozciąga się tylko na beneficya stałe.

§ 2. Tenże sam obowiązek rozciąga się także na administratorów.

§ 3. Kompetencya trybunału dla spraw kościelnych znosi się co do apelacyi w sprawach rządowego veto

1) przy oddawaniu duchownego urzędu,

2) przy ustanawianiu księdza jako profesora i jako przestrzegacza karności w zakładach duchownych,

3) przy wykonywaniu praw biskupich albo czynności biskupich w osieroconych dyecezyach.

§ 4 — upadł.

§ 5. Księża parafialni mogą wykonywać bezkarnie czynności duchowe w parafiach osieroconych.

§ 5a Poszczególne czynności, podjęte na mocy konsekracyi biskupiej (Weihehandlungen) uznanych przez państwo biskupów w dyecezyach osieroconych nie podlegają karom przepisanym § 4 ustawy 20 maja 1874 r.

§ 6. Przepisy prawne, sprzeciwiające się §§ 1—4 tej ustawy, znosi się niniejszem.

W piątek ma nastąpić w Izbie drugie czytanie w plenum a w ośm dni zamknięcie Sejmu.

Jak widzimy komisya, której większość składa się z członków konserwatywnych i centrum, odrzuciła paragraf 4 przedłożenia, t. z. „paragraf biskupi“ ponawiany od r. 1880. Wtedy, w projekcie ustawy o władzy dyskrecyonalnej przypuszczano że „biskup ułaskawiony“ nie zawaha się uznać obowiązku notyfikacyi. Kiedy jednak stronnictwo narodowo-liberalne przekonało się, iż projektu rządowego z paragrafem o ułaskawieniu biskupów przyjąć nie może — kiedy w ten sposób ustawa bez owego paragrafu przez koalicyą konserwatywno-liberalną przyjętą została (katolicy bowiem na ustawę tę nawet, gdyby ów paragraf się był został — zgodzić się nie mogli), wtedy w roku 1882 pojawił się nowy projekt obejmujący znów „paragraf o biskupach“ a w artykule 4 zawierający ten sam artykuł 4, który komisya teraźniejsza ponownie odrzuciła.

Ponieważ w roku zeszłym chodziło rządowi głównie o ten paragraf biskupi, ponieważ tenże rząd spodziewał się, że w ten sposób zdoła osiągnąć „Anzeigepflicht“ — ponieważ atoli stronnictwo narodowo-liberalne pod żadnym warunkiem na przyjęcie tego paragrafu zgodzić się nie chciało, przeto konserwatyści musieli się zgodzić z centrum, które ze swej strony zażądało odrzucenia art. 4 i zamiar swój przeprowadziło.

Ze znaną i godną uznania wytrwałością przedłożył rząd ponownie art 4 w nadziei, że teraz przyjmą go konserwatyści ze stronnictwem liberalnem włącznie z innemi paragrafami Bennigsen byłby te plany rządowe urzeczywistnił; ustąpienie jego pokrzyżowało szyki i zmieniło sytuacyą.

W chwili, w której złożenie mandatu przez Bennigsena stało się publicznie wiadomem, oświadczył hrabia Limburg ze Stirum, że dla konserwatystów stanowi projekt rządowy niepodzielną całość, i że główny przycisk położą na przyjęcie art 4. W kilka dni oświadczył jednakże tenże sam hrabia Limburg w komisyi, że przyjęcie art. 4 nie jest już dla konserwatystów *conditio sine qua non* przyjęcia lub nieprzyjęcia.

Powodem tej zmiany jest ta okoliczność, iż narodowo-liberalne stronnictwo odmówiło sojuszu i oświadczyło, że nie może się zgodzić na projekt rządowy za cenę art. 4. W ten sposób stało się, że artykuł 4 został w komisyi obalony wspólnemi głosami katolików, konserwatystów i postępowców.

Poseł Windhorst zapytuje p. ministra, czy rząd gotów jest celem skutecznego przeprowadzenia obecnej ustawy, wykonać ustawę z d. 31 maja 1882, to znaczy:

1) przywrócić archidyecezyom poznańsko-gnieźnieńskiej i kolońskiej, oraz dyecezyom monasterskiej i limburskiej prawowitych arcypasterzy;

2) oraz w tychże dyecezyach znieść ustawę obroczną?

Na to odpowiedział p. Gossler, że jeżeli nowa ustawa przejdzie, to samo przez się nastaną wszędzie pokojowe i uporządkowane stosunki.

Słowa ministra znaczą tyle, że wtedy tylko nastąpią uregulowane stosunki, jeśli Kościół zgodzi się na artykuł 4, czego tenże uczynić nie może.

Berlińska *Post* w imieniu kół konserwatywnych wyraźnie oświadcza, że wobec uporu narodowo-liberalnego stronnictwa rząd pruski gotów zgodzić się na projekt rządowy nawet bez artykułu czwartego.

Zaś *Germania* wyciąga wniosek z szybkiego załatwienia przedłożenia kościelno-politycznego, że tylko z współdziałania konserwatystów i centrum, ustawodawstwo może iść naprzód. Jeśli zaś większych zmian projektu rządowego nie dało się uzyskać, a przedstawiciele centrum w komisyi głosowali za wnioskiem, tylko zastrzegając sobie wolność głosowania stronnictwa w plenum, to dlatego, że rząd, chociaż nadziei dalszej rewizyi nie odebrał, to jednak nie dał żadnych wyjaśnień co do jej celów i granic.

Tymczasem stronnictwo narodowo-liberalne stara się rządowi przedstawić przepaścistą drogę, którą idzie. Organ stronnictwa cytuje słowa Bennigsena, który przed dwoma laty oświadczył, że nie boi się, ażeby ks. Bismark chciał oprzeć się na reakcyi politycznej konserwatystów i reakcyi kościelnej ultramontanów i na połączeniu tych dwóch grup, gdyż każdy niemiecki mąż stanu wie, że opierając się na takiej kościelno-politycznej reakcyi, może z góry obliczyć chwilę, kiedy będzie musiał przez nią zginąć. *Magdeburger Ztng.* przedstawia zaś ustąpienie Bennigsena jako „apelacyę pod adresem kierującego męża stanu, jeśli nie wyżej. W odpowiedzi ukazał się w organie kanclerza *Nordd. allg. Ztng.* artykuł o „niemieckim indywidualizmie“, w którym liberalne pojęcia istoty rządu poddane krytyce i w którym przedstawiono, że stronnictwa liberalne stoją w tych pojęciach na stanowisku W. Humboldta na początku wieku i niczego się dotąd nie nauczyły.

Nie bez wrażenia przejdą wybory do parlamentu, które się odbyły w Hamburgu na miejsce dotychczasowego posła Sandtmanna, który zakończył życie samobójstwem. Socyalista Bebel otrzymał 9077 głosów, postępowiec Rabe 6469 a secesyonista Roscher 4555. Porównując rezultat wyborów z r. 1881, to socyalno-demokratyczny kandydat Rittinghausen otrzymał wtedy 7306, a postępowiec Sandtmann 10.635. Widzimy więc, że pomimo, czy dla ustawy przeciw socyalistom? socyalistom przybyło 1800 głosów w ciągu dwu lat, a liczba głosów postępowców spadła z 10 tysięcy 635 na 6469.

Z Paryża nieustannie rozchodzą się wieści o wzrastającem rozdrażnieniu dwóch grup republikańskich, tej burżoazyjnie liberalnej i indyfferentnej, przeważnie w indywidualizmie, wolności i rozwoju ekonomicznym i handlowym, widzącej ideał wolności, rządu i republiki *union democratique* i autorytatywnej, chcącej silnego rządu na wewnątrz i zewnątrz, stawiającej ideały narodowe, siły i wielkości Francyi ponad ideały indywidualne *union republicaine*, tego stronnictwa niegdyś Gambetty. Połączenie się tych dwóch stronnictw — które nastąpiło na grobie Gambetty, złamało u progu już budzącą się reakcyę monarchiczną i mogłoby wielkich dokonać rzeczy. Niestety zawiści osobiste, intrygi i swary zakulisowe rozluźniają tę wielką unię, a wpływa to oczywiście i na rząd. Powtarzają się ciągłe pogłoski o niesnaskach w łonie gabinetu. Donoszą, że pomiędzy Ferrym — który z widomej głowy gambettystów ma się przechylać ku *union democratique*, a na wskroś gambettystą Challemel-Lacour miało przyjść o Tonking i Chiny do nieporozumień a nawet przebąkują, że miejsce jego zająłby hr. Saint-Vallier. Miejsce Tirarda Raynal, również donoszą o scystach pomiędzy Ferrym a pp. Waldeck-Rousseau i Martin Fenillée. Zdaje się jednak, że największa część tych pogłosek jest fałszywą. Pochodzą one prawie wszystkie ze źródeł nieprzychylnych przewadze gambetystów w gabinecie i pod nimi ciągle dołki kopią. Ale kraj wie dobrze, do czego byłyby go doprowadziły rządy Freycinetów, Duclerców itp. Jeżeli jest dziś we Francyi garstka głów wyższych ponad masy, to znajduje się ona niezawodnie w grupie tak zw. oportunistów, tj. gambettystów.

Manifestacya na cześć Garibaldiego w Paryżu zamieniła się w manifestacyę za sojuszem franko-italskim przeciw potrójnemu przymierzu, przeciw Niemcom i Austryi. Szereg depesz z Włoch, pomiędzy niemi od Crispi'ego i z Tryestu zaczął manifestacyę. Mowa deputowanego Delatra była pełną wycieczek przeciw Austryi, mówił o „internacyonalnej reformie“, mocą której możnaby być na raz obywatelem Francyi i Italii, o tem, żeby Garybaldziści stali na straży francuskiej, a bojownicy z pod Magenty italskiej granicy itd. Ale najważniejszą była mowa wiceprezydenta włoskiego parlamentu hr. Pianciani'ego; była ona względnie umiarkowaną. Francya i Włochy idą drogą wolności. Prawdziwy *alians* to sojusz Italii z Francyą roku 1789. Jeźli eszcze przyjdzie do walnej bitwy, to Francuzi i wszyscy co są we Włoszech zdolni nosić karabin na ramieniu, będą walczyć obok siebie, ramię do ramienia, nie dla obrony gwałtu, ale dla sprawy ludzkości. Cauzio-Garibaldi zięć „szabli Italii“ mówił o unii Italii z republiką francuską — o *revanche* i zakończył wykrzykiem: *„vive la France“*, co wywołało frenetyczne oklaski i wołania. Hr. Douville-Maillefeu proponuje postawienie pomnika Garibaldiemu na granicy włosko-francuskiej, jako symbol unii dwóch narodów. — Wśród wołań na cześć Italii, odwetu, odebrania Alzacyi i Lotaryngii i na pohybel Niemcom — a nawet Austryi skończyła się manifestacya.

Sprawy sądów krakowskich.

Rewizyę sądu delegowanego cywilnego wykończył pan radca Czyszczan przedwczoraj, ograniczając się wyłącznie do agendy tegoż sądu za rok 1882 i 1883. Obszerny operat rewizyjny został już przedłożony prezydentowi sądu krajowego wyższego do aprobaty wniosków. Operat domaga się powiększenia liczby adjunktów, rozdziału pracy innego jak dotychczas i przydzielania praktykantów świeżo do sądu wstępujących do biór pomocniczych celem wyuczenia się manipulacyi; — o podziale sądu tego na dwie sekcye: miejską i wiejską, operat podobno nie wspomina — o co się upominać na każdym kroku nie przestaniemy, — zwłaszcza, iż Lwów już od dwunastu lat ma 2 sekcye w sądzie delegowanym.

Jutro rozpoczyna p. Czyszczan rewizyę sądu krajowego karnego w Krakowie. W sprawie tej wkrótce podamy ważne i obszerne wnioski, wykazując wszelkie braki tak w sądzie śledczym, jak i orzekającym.

W dniu dzisiejszym wyjechał p. radca dr. Prokop na rewizyę sądu powiatowego w Chrzanowie. Rewizya ta ma trwać sześć tygodni, równocześnie ma być rozstrzygniętą kwestya otwarcia nowego sądu powiatowego w Jaworznie.

Z powodu zajęcia się dzienników krajowych sprawą wewnętrznego urządzenia sądu i obsadz[illegible]

Państwo Błażejowstwo nie spóźnili się na pociąg. Posuwają się ku celowi swej podróży z szybkością czterech mil na godzinę.

Jadą szczęśliwi, ukołysani błogiem marzeniem o swem przyszłem dziedzictwie.

— Karczochy warte ze czterdzieści tysięcy? — zapytał pan Błażej, przysuwając się do ucha swej połowicy, aby go towarzysze podróży nie słyszeli.

— Oo więcej!

I po chwili dodała z uśmiechem filuternym, kokietując swego małżonka, poczciwa pani Błażejowa:

— Pan dziedzic!...

Pan Błażej nic nie odpowiedział, machnął nawet ręką w powietrzu, jakby mu nic na tem nie zależało, ale niedwuznaczny uśmiech zadowolenia rozsiadł się na jego twarzy.

„Pan dziedzic!“ powtarzał sobie w duchu i przesuwała mu w myśli wyobraźnia różne sceny przyszłego panowania. Ekonom Rzerzupkiewicz zdejmuje przed nim nisko czapkę i tytułuje go *Jaśnie Panem*. Służba wybiega z dworku wystraszona, oczekując jego rozkazów. Arendarz ofiaruje swoje usługi i prosi, aby mu wypuścił propinacyę. Gromada z wójtem na czele przychodzi, aby go powitać; chłopi ściskają go za kolana. Proboszcz prezentuje się nowemu kolatorowi.. nauczyciel wiejski z dziatwą... wszyscy występują z przemowami... trzeba będzie coś odpowiedzieć... I zasępiły się rysy pana Błażeja, twarz przybrała wyraz srodze zakłopotany. Mimowoli zaczął grać na drumli... (C. d. n.)

nia posad, wyszło polecenie odnoszące się głównie do bezpłatnych auskultantów i praktykantów z wezwaniem milczenia o wszystkiem, co się w sądzie dzieje. — Rozporządzenie to odnosić się ma również do spraw osobistych, propozycyi kandydatów na opróżnione posady i t. p. Żyjemy w przededniu jawnych kwalifikacyi urzędników a za panowania łaskawej ustawy o niezawisłości sędziego, którego urzędowanie powinno być jawnem, nie lękać się światła dziennego — wszelkie narady i głosowania powinny się odbywać jawnie i publicznie — a wiemy, że każdy sędzia choćby rozprawa odbyła się pod Sukiennicami na rynku, tylko tak głosować będzie jak mu sumienie i prawo wskazują. Po cóż więc owe nakazy tajemniczości i bezwzględnego milczenia w sprawach — tak żywo ogół obchodzących? Nie przydadzą się one zresztą na nic — bo braki w sądownictwie naszem spowodowane zbytnią oszczędnością, i wynikającym ztąd brakiem sił do pracy, same się ujawniają, krzywda, jaką z tego powodu nieraz strony ponosić muszą jest tak głośną, że jej żadne rozporządzenia do milczenia nie zmuszą. Choćby sto rozporządzeń wydać z nakazem milczenia — choćby zbytecznym praktykantom pełniącym funkcye bardzo ważne zagrozić odjęciem jedynego ich wynagrodzenia — 1 złr. 5 ct. ryczałtu kancelaryjnego na miesiąc — to wyjść muszą w końcu na jaw fakta tego rodzaju, jak np. następująca ilustracya do stosunków opieki nad małoletniemi:

W dniu 12 października 1880 zmarła w Krakowie Salomea Modzelewska pozostawiając 2 małoletnie córki, liczące 15 i 9 lat wieku. Mimo blisko trzechletniego upływu czasu opieka dotychczas ustanowioną nie została!

Bronisława Kaim córka Teofili Kaim była przez 3 lata bez opiekuna — Bóg powołując dziecią to do siebie w dniu 28 stycznia 1883 ustanowił dla tejże lepszą od sądowej opiekę.

Nie wchodzimy na razie w kwestyę zmiany ustaw — chociaż te fakta aż nazbyt dowodzą, o ile lepszym byłby system francuski, z jego radami familijnemi. Pozostawienie małoletnich przez trzy lata bez opieki — to już prawdziwie zgroza! Skoro opłacamy tak wielkie podatki mamy wszelkie prawo żądać, aby póki sąd jest władzą nadopiekuńczą, zajął się szczerze opiekami i aby sieroty nie pozostawały właśnie tam bez wszelkiej opieki, gdzie nie pozostał żaden majątek spadkowy. Znowu więc powtórzyć musimy naczelnikowi sądownictwa zachodniej Galicyi, że jeden radca nie podoła wykonywać skutecznie opieki nad 3.000 sierotami Miasta Krakowa i powiatu!

Kronika.

Kraków, 19 czerwca.

Marszałek Zyblikiewicz przybył dzisiaj rano do Krakowa.

Rada miejska uchwaliła na wczorajszem poufnem posiedzeniu udzielić prezenty p. Aleksandrowi Pająkowi, nauczycielowi w szkole na Smoleńsku na posadę kierownika szkoły na Kleparzu, p. Franciszkowi Drebszakowi, zastępcy st. nauczyciela seminaryum naucz. męskiego, na posadę nauczyciela w szkole na Smoleńsku, p. Karolowi Drozdowskiemu, tymcz. naucz. I szkoły ludowej na posadę rzeczywistego nauczyciela w szkole na Kazimierzu.

W Towarzystwie muzycznem odbędzie się w d. 24 tj. w niedzielę o godz. 11-ej w południe popis publiczny z nauki gry na skrzypcach, wiolonczeli, fortepianie, organach, tudzież z nauki śpiewu i harmonii.

Słynna śpiewaczka Józefa Reszkówna — jak donieśliśmy — wystąpi z koncertem w Krakowie, z którego dochód przeznacza na pomnik Mickiewicza. Protektorat nad tym koncertem, według doniesienia jednego z kuryerów warszawskich miała przyjąć ks. Marcelina Czartoryska.

P. Leszczyński — jak donosi organ teatralny — zaangażowany został przez dyrekcyę sceny krak. na przyszły sezon teatralny.

Z inicyatywy, powziętej przez klub adwokacki — daną będzie uczta składkowa na pożegnanie dra Kańskiego, który zwija swoją kancelaryę adwokacką.

Ciemności egipskie. Osoby udające się do cyrku powinny zaopatrzyć się w latarnie lub pochodnie, przy wyjściu bowiem panują takie egipskie ciemności, że literalnie drogi do plantacyj odszukać niepodobna.

Trzoda chlewna — w mieście. W domu pod l. 18 przy ulicy Basztowej istnieje zakład wychowawczy dla niezbyt miłych stworzonek, zwanych przez grzeczność trzodą chlewną. Lokatorowie żalą się, że w całym domu panują z tego powodu tak balsamiczne wonie, że podobno trudno oderwać rąk od nosa. Zapewne odpowiednia władza zechce zwiedzić ten szczególniejszy zakład wychowawczy i jego nadobne pensyonarki wyprawi dla zdrowia — na letnie mieszkanie.

Przejechanie. Jeden z doróżkarzy przejechał dziś rano w bramie Floryańskiej jakąś kobietę — podobno pijaną. Odwieziono ją bezwłocznie do szpitala.

Gradobicie. W dniu 13 b. m. gradobicie nawiedziło Siedliska pow. pilzneński (p. St. Gorajski); Biczówkę, pow. jasielski (p. Kopellner); Moderówkę, pow. jasielski (p. Aug. Gorajski). W d. 16. Bierzanów, pow. wielicki (Paweł Weisło); Luboczę, pow. krakowski (p. A. Grzimek); Stróżę, pow. limanowski (p. St. Mars). W dniu 17: Grąziowę dolną, pow. dobromilski (p. Nowosielski).

Brzostek, 19 czerwca. (Telegram *N. Reformy*). Okolica Brzostku i Kołaczyc nawiedzona gradem i ulewą, straszny przedstawia widok. Wylewy rzek przyczyniły się do spustoszenia.

Warszawa, 18 czerwca. Wczoraj, dzięki inicyatywie pp. Dziewulskiego i Wernickiego, odbyło się zapowiedziane przedstawienie na rzecz odbudowania spalonego świeżo teatru Rozmaitości. Widowisko powiodło się bardzo pomyślnie. Oczywiście największą przynętę stanowiła panna Reszke i Żółkowski, chociaż — jak się w skutkach okazało — nie oni tylko zbierali dowody entuzyazmu publiczności Taki sam bowiem wieniec, jak Żółkowskiemu ofiarowano i panu Tatarkiewiczowi i panu Gillertowi; takim samym bukietem obdarzono pannę Reszke, jak panią Lebrun i pannę Adler. — Rezultat materyalny przedstawienia jest bardzo znaczny. Teatr był przepełniony publicznością, naddatki sypały się hojnie.

Tak więc, jeżeli tylko nie zajdą jakie „nieprzewidziane okoliczności" można się spodziewać, że wkrótce teatr Rozmaitości powstanie z gruzów. Nasuwa się tu jednak życzenie, aby i stan dzisiejszych rządów teatralnych uległ zmianie. Zależy to głównie na tem, ażeby postarano się wzmocnić teraźniejszy personal artystów — usuwając natomiast ze składu obecnego pasożytów zrekrutowanych obficie z pośród odpadków Melpomeny ogródkowej lub różnych protegowanych. Uczynić to trzeba nieodzownie.

Dzisiaj w teatrze Wielkim przedstawienie owacyjne dla Żółkowskiego. Jubilat wystąpi w „Zachodzie słońca", w „Złotym cielcu" i w trzecim akcie „Hrabiny." Palet zaś odtańczy akt pierwszy „Coppelii" i „Divertissement." W rzędzie niespodzianek przygotowanych dla Żółkowskiego, znajduje się złoty wieniec, pochodzący przeważnie z ofiar autorów dramatycznych i literatów.

W obronie Galicyanów. W pewnych pismach warszawskich podjęto nową „kwestyę", mianowicie krzyknięto: „Galicya nas zalewa hołotą literacką! Nazad męty do źródła!" „Wieceż wy odurzani rozmaitemi gazami rozweselającemi — pisze z tego powodu jeden z tygodników warszawskich — jak się u nas rodzi większa część „kwestyj?" „O czem tu pisać na warszawskim bruku?" — pyta siebie ustawicznie spacerująca po ulicy, pustogłowa rzesza wyrobników literackich, którzy wzgardzili młotem, bo ciężki, a wybrali pióro, bo lżejsze. Życie publiczne, niepłynące u nas bystrym potokiem, nie dostarcza sposobności nawet do efektownych tytułów, a cóż dopiero do grzmiących frazesów; zbrodnie, klęski i wielkie przewroty chociaż namiętnie pożądane przez Homerów skandalu nie rodzą się dosyć często, pozostaje więc rozdymanie komarów w wielbłądy i podnoszenie rozmaitych „kwestyj". Czasem wystarcza prosta chęć zdarcia skóry z Pawła i odziania nią Gawła. Co robić! przecież czemś siebie i swoich czytelników zająć trzeba.

Nie przeczymy, że nieraz przelatują do nas z Galicyi istoty, które ona sama wyrzuciła, że przypełzają ztamtąd gady, które stanowią nabytek wstrętny, ależ te gatunki żyją wszędzie. Galicya specyalnie ich nie rodzi i nam nie przysyła. Ona dała nam więcej pisarzów zdolnych i uczciwych, niż umysłowo i moralnie lichych. Czyż nam pierwszych nie potrzeba? Nie dotykając innych pól, co do literatury powtórzyć musimy dawne nasze przekonanie, że w prasie warszawskiej brak nie pracy lecz sił. W jej szeregach widzimy znaczny procent ludzi, którzy tylko przez jakiś dziwny kaprys losu mogli wziąć się do pióra, którzy nie umieją skleić gramatycznie najprostszego zdania, którzy pełnemi garściami rozsypują lakierowane brednie i zanieczyszczają lub kaleczą język z okrucieństwem godnem jego wrogów. Zdolnych więc publicystów nam potrzeba — i nietylko nie powinniśmy przed nimi zamykać rogatki, gdy przybywają z Galicyi, ale owszem wzywać ich, jeśli tam są w nadmiarze."

Nasi artyści za granicą. *L' Art* pismo paryskie, poświęcone wyłącznie sztuce, w jednym ze swych ostatnich numerów podaje akwafortę z obrazu p. Marins Roy *Ne bouge pas!* wykonaną przez naszego ziomka Feliksa Jasińskiego. Z powodu tej akwaforty *l' Art* rozpisuje się obszernie o artystycznej karyerze młodego rytownika i kończy tem wysoce pochlebnem dla niego orzeczeniem: „Aquaforta p. Jasińskiego, którą *l' Art* wierny swemu zwyczajowi popierania sił nowych, pospieszył nabyć ta akwaforta, jest objawem całkowitej transformacyi, z której ma prawo się pysznić młody artysta, godny już prawdziwie tego imienia."

Feliks Jasiński, o którym z takiem uznaniem przemawia poważny dziennik *l'Art*, jest wnukiem ś. p Minhejmera, zasłużonego także rytownika. Urodził się w Ząbkowie w Krolestwie Polskiem, szkoły skończył w Krakowie, a obecnie jest uczniem Akademii sztuk pięknych w Paryżu i liczy dopiero lat 21.

Szalony zakład. Znaną jest wiara w fatalizm pewnego poety, który strzelał do siebie z pistoletu, wierząc, iż spali na panewce. Coś podobnego zdarzyło się przed kilkoma dniami w Warszawie w jednej z podmiejskich restauracyj. Wśród grona podchmielonej młodzieży, p. X. porwawszy pistolet, zawołał: „Strzelam do siebie. Trzymający zakład otrzyma po mojej śmierci 2.000 rs., w przeciwnym razie ja dostanę tyle i wszystko z wami przepiję." Znalazł się jeden z biesiadników i zakład przyjął. — Jakoż nastąpiło pociągnięcie za cyngiel, ale na szczęście bezskuteczne. Dopiero po chwili wszyscy oprzytomnieli, a wyzywający zakład, padł ze wzruszenia zemdlony.

Straszny wypadek zdarzył się w zeszłą sobotę w Sunderland w Anglii. Rzecz się tak miała. Brzuchomowca i magik Foy zapowiedział przedstawienie w Victoria-halle i zaprosił wszystkie szkoły na to przedstawienie, naznaczywszy za bilet wstępu tylko pensa. To też parter i galerya napełniły się ciekawą dziatwą szkolną, której było przynajmniej 1.500. Pod koniec przedstawienia Foy zaczął rzucać na parter dla dziatwy prezenta. drobnostki. Otóż żaki na galeryi bojąc się, aby ich prezenta nie minęły, rzuciły się całą hurmą z galeryi na parter, a gdy pierwsze z nich potknęły się i upadły, inne tłoczone przez tłum cały nie mogły się powstrzymać, a tym sposobem zaczęło się okropne zamieszanie i tratowanie. Krzyk niezmierny, ogólny popłoch i przestrach powiększył straszną katastrofę. Około 190 dzieci zostało przygniecionych lub ciężko pokaleczonych. Rozpacz rodziców nie do opisania.

Nowe sygnały kolejowe. Jeden z dzienników francuskich donosi, że na kolei żelaznej rządowej. pomiędzy Nantes i Rochefort, zaprowadzone są obecnie nowe aparaty, przeznaczone do sygnalizowania odejścia pociągów, zatrzymania ich w razie niebezpieczeństwa etc. Aparaty te umieszczane są na stacyi wzdłuż linii, co pewną odległość, szczególniej w pobliżu domków strażników i połączone są z sobą drutem metalicznym, po którym stale krąży strumień elektryczny. Dla przesłania sygnału wystarcza przyciśnięcie palcem odpowiedniego przyrządu. Każde przyciśnięcie palca powoduje uderzenie w dzwon Tym sposobem można otrzymywać rozmaite sygnały, różniące się przerwą większą lub mniejszą pomiędzy uderzeniami dzwonu.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów, 17 czerwca.

Wśród grzmotów, piorunów i ulewy zbierano się dziś na wyścigi na Błoniach janowskich. To też w przepisanym czasie zjawili się na placu tylko *sportsmeni* i sprawozdawcy. Później wypogodził się horyzont i to zachęciło wiele osób pospieszyć na błonia, później jednak żałowali tego, gdyż przez cały czas padał deszcz nieustannie.

Być może, że brzydka pogoda popsuła humor ludziom i koniom, gdyż dzisiejsze biegi szły dość ospale. W biegu I (nagroda miasta Lwowa 500 złr. po raz pierwszy), meta 1.600 metrów, ze zgłoszonych 8 koni stanęły do walki tylko dwa, mianowicie: Alfreda Mysłowskiego kapryśna *Miss-Monington* i Kaliksta Ochockiego piękna *Moonlight*. Bieg prowadziła Miss. Od słupa dystansowego wypowiedziała jej Moonlight zaciętą walkę i zwyciężyła o długość konia.

Bieg II należy do najważniejszych — warto bowiem wygrać nogami końskiemi 2.000 złr. nagrody cesarskiej, ale trzeba przebiedz 3.200 metrów. Pokusiły się o tę bagatelę 4 konie. Biedny *Siegfried* J. Krzysztofowicza *Fornarina* Heydla (cacko!), zwyciężki (15 czerwca) *Kalandor II* i z piękną reputacyą 6-letnia *Precyosa* Ochockiego. Zgłoszony *Wallenrod* hr. Sellicka znać po zeszłorocznej porażce na lwowskim torze, nie odważył się u nas próbować szczęścia. Ruszono.

Kalandor szedł pierwszy i długi czas prowadził bieg, za nim blisko Fornarina, rozważna Precyosa z dala się trzyma (będziesz tego żałowała!) a biedny Siegfried dreptał za niemi o kilkadziesiąt koni. Obleciawszy jedno koło, dał za wygranę i cofnął się w zaciszę stajenną (Siegfriedzie! halbblucie — zkąd ci się wzięło walczyć z vollblutami?)

Tymczasem Fornarina zanadto coś szepcze w ucho Kalandorowi, a zbałamuciwszy go, zostawiła za sobą właśnie w najprzykrzejszej chwili, bo przed słupem dystansowym i pędzi szalenie do mety. Precyosa sądziła, że młodzi zabałamucą się, ona zaś tymczasem zdobędzie swemu panu złoto, nie wysilała się więc bardzo; ujrzawszy jednak, jak Fornarina korzysta z czasu, lotem błyskawicy pospieszyła za nią... Zapóźno! Młodsza o 2 lata Fornarina przybyła o pół Kalandra prędzej do mety!

Do III biegu, zwanego „sprzedażą ogierów" (nagroda ministerstwa rolnictwa 300 złr., meta 3 200 metrów), stanął 5-letni *Lightning* Alfr. Mysłowskiego (jeździec Mysłowski) wartości 2.000 złr. i Garapicha 5-letni *Monopol* (jeździec Tuczyński) wartość 800 złr. Trudno pojąć odwagę Monopola — wszak Lightning jest synem *Cahnbascana*, który kosztował 120.000 złr.!

A jednak dotrzymał mu dzielnie w całym biegu, i ledwie o długość swoją spóźnił się do mety!

Bieg odbywał się wśród grzmotów i piorunów — eździcy przemokli do nitki!

Interesującym był niespodziewanie bieg IV „koni pobitych" (*Beaten Handicap*). Dobra czwórka zgłosiła się do niego. *Surema* rotm. Kaana, która pięknie umie brać rowy i płoty; *Hamar* Auersperga, który dobrą konkurencyę robił w piątek szlachetnej „Miss", dalej *Little-Mary* przystojna klaczka Ochockiego i tegoż mało znana *Giline*. Walka była zawzięta. Już przed słupem dystansowym spierali się bardzo o pierwszeństwo — a nie było tak bardzo o co rozbijać się — o marne 200 złr. nagrody! Hamar jednak łakomy wytężył wszystkie swoje siły przed metą i zabrał Suremie z przed nosa wygranę. Trzecia przybyła Little.

Tymczasem deszcz przestał padać i zwolna, ospale jakoś, zebrało się trzech *sportsmenów* do startu — za chwilę ma się bowiem rozpocząć zawsze najciekawszy bieg (*Steeple chase*). Nagroda 800 zł. Meta 4.000 metrów, różne przeszkody. U startu stanęło na 10 zapisanych tylko pp.: Tuczyński na Garapicha *Finiu*, por. Lehman na hr. Auersperga *Resedzie* i rotm. Schmitzhausen na swoim *Adolfie*. Bieg rozpoczęła Reseda biorąc wszystkie przeszkody bardzo ładnie, niemniej Adolf wykonywał zgrabnie ewolucye. Finio wstrzymywany przez jeźdźca, długo trzymał się zdala za niemi. W tem Adolf odmówił posłuszeństwa i nie chciał przesadzić płotu, za którym kryje się rów zdradziecko — trzeba go więc było zmusić do tego, z tego skorzystał Finio dopędził go i wyprzedził. Tymczasem Reseda pędzi i pędzi, zostawiwszy swoich rywalów daleko za sobą — od słupa dystansowego Finio zamierzał ją dogonić, lecz daremne męstwo... Reseda wygrała „jak chciała" o kilkanaście koni.

Na tem biegu skończyły się tegoroczne wyścigi.

Repertoar teatralny.

Wtorek 19 czerwca: „Przyjaciel kobiet" komedya Aleksandra Dumasa (syna).

Czwartek 21 czerwca: „Wojna podczas pokoju" komedya Mosera.

Niedziela 24 czerwca: „Gwiazda Syberyi" hr. Leopolda Starzeńskiego.

Dział ekonomiczny.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

(Dokończenie).

Po wyborze prezesa i przemówieniu p. Starowiejskiego zabiera głos p. Skirliński. Wybór został dokonany, a wszyscy dali wyraz zaufania, tak do osoby obranego prezesa, jak i do Rady Nadzorczej, potwierdzając jednomyślnie dokonany przez nią wybór. Na przyszłość wszakże stawia mowca wniosek: żeby Rada Nadzorcza nie jedną osobistość jak było dotąd praktykowane, lecz terno Walnemu Zgromadzeniu do wyboru przedstawiała, i w tej myśli wniosek do zmiany statutu najbliższemu Zgromadzeniu przedłożyła. Prezes Starowiejski odpowiedział na to, że stósownie do obowiązujących przepisów regulaminu, przedłoży ten wniosek na najbliższem zebraniu Rady Nadzorczej, która po rozważeniu go gruntownem przedstawi przyszłemu Walnemu Zgromadzeniu swoje zapatrywanie na tę sprawę.

Po odczytaniu sprawozdania Dyrekcyi z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym, w dziale ogniowym i gradowym, odczytał członek Rady p. Jasiński: sprawozdanie komisyi rachunkowej w tychże dwóch działach — a zakończył to sprawozdanie postawieniem dwóch wniosków:

1. By Ogólne Zgromadzenie udzieliło Dyrekcyi absolutoryum za czas od 1 kwietnia 1882 do 1 kwietnia 1883 r.

2. By Członkom ubezpieczonym od ognia przyznać za rok ubiegły zwrot w stosunku 31 prc. od opłacanej zaliczki. Ogólna suma zwrotów tych wyniesie 518895 złr. 90 ct.

Obadwa powyższe wnioski Zgromadzenie uchwaliło.

Dyrektor p. Kieszkowski odczytał sprawozdanie doroczne Dyrekcyi z działu życiowego, a Członek Rady p. Straszewski sprawozdanie komisyi rachunkowej z czynności w tymże dziale. Również i tu na wniosek komisyi Zgromadzenie udziela Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubez. życiowych, i uchwala dla ubezpieczonych na kapitał pośmiertny zwrot 15 prc. a dla ubezpieczonych na dożycie zwrot w wysokości 10 prc. od zaliczek złożonych, w r. 1878. Następnie Członek Rady p. Straszewski w imieniu Rady Nadzorczej przedkłada Zgromadzeniu Ogólnemu dwa wnioski dotyczące zmiany statutów:

I. Z uwagi, że bardzo często spotyka się Dyrekcya i Rada z zarzutem, iż Członkowie Tow. wzaj. ubezp. od ognia ziemianie — którzy byli założycielami wszystkich trzech instytucyj ubezpieczeń, mają trudniejsze warunki co do brania udziału w Ogólnych zebraniach, aniżeli ubezpieczeni od gradu lub na życie: stawia wniosek, aby na przyszłość prawo głosu na Walnych Zebraniach mieli tylko ci Członkowie działu życiowego i gradowego, którzy w jednym z tych działów najmniej w sumie 5.000 złr. są zabezpieczeni.

II. Z uwagi, że dawniej stopa procentowa w kraju naszym była znacznie wyższą, a obecnie stopa ta obniżyła się — przedkłada się wniosek: by Zgromadzenie ogólne upoważniło Dyrekcyę do zmienienia tablic VI i VII ubezpieczeń na (dożycie i wyposażeń) a mianowicie by taryfa zaliczek opłacać się mających w tych ubezpieczeniach, unormowaną została w stosunku do obecnie praktykowanej w kraju stopy procentowej po 5 od sta — a nie w stosunku 6 prc. według której to stopy dawniejsza taryfa obliczaną była.

Tak zmienione taryfy przedłożone być mają do zatwierdzenia rządowego — a obowiązywać będą tylko Członków nowo-wstępujących, a nie tych, którzy przed tą zmianą na podstawie taryfy dawnej ubezpieczenie zawarli.

Obadwa wnioski powyższe przekonywająco przez sprawozdawcę motywowane, jednomyślnie przez Ogólne Zgromadzenie przyjęte i uchwalone zostały.

Dyrektor p Łempkowski odczytał następnie sprawozdanie Dyrekcyi doroczne z czynności Wzajemnego kredytu a P. Jasiński dotyczące sprawozdanie komisyi rachunkowej tegoż Towarzystwa, poczem również i z tych operacyj Zgromadzenie udzieliło Dyrekcyi absolutoryum zu ubiegły rok, a dla Członków Towarzystwa wzaj. kredytu przeznaczyło 6 prc. dywidendy od złożonych udziałów.

Przy końcu posiedzenia zabiera głos p. Gustaw Baruch. W przemówieniu swem podnosząc świetny stan instytucyi naszej, wnosi, aby zgromadzenie ogólne uchwaliło odpowiedni datek na zakupno obrazu Matejki, mającego przedstawiać Sobieskiego pod Wiedniem, a zarazem przyczyniła się do uświetnienia uroczystości obchodu 200letniej rocznicy obrony Wiednia przez Jana Sobieskiego.

Hr. Wodzicki Henryk zwraca uwagę, że wniosek ten sprzeciwia się przepisom statutu, podaje jednak sposób, który zapewne w całym kraju sympatycznie i z zadowoleniem przyjętym zostanie, aby członkowie Towarzystwa zrzekli się pewnej części zwrotu obecnie uchwalonego i na cel wskazany wnioskiem p. Barucha ofiarowali.

Hr. Męciński Józef, członek Rady nadzorczej, nie zgadza się z wnioskiem p. Barucha, bo statut staje temu na przeszkodzie; stawia jednak nagły wniosek, aby Zgromadzenie uchwaliło zmianę § 85 w ten sposób: „że Zgromadzenie ogólne wyznacza każdego roku fundusz dyspozycyjny dla Rady nadzorczej."

W myśl statutu udaje się Rada nadzorcza na ustęp dla orzeczenia nagłości wniosków p. Barucha i hr. Męcińskiego, a prezes zawiesza posiedzenie na kwadrans.

Po naradzie Rada przyjęła wniosek hr. Męcińskiego i wnosi:

Zgromadzenie uchwali: aby w § 85 statutu w ustępie drugim dodany został ustęp, iż „Zgromadzenie ogólne wyznacza każdego roku na wniosek Rady nadzorczej fundusz dyspozycyjny do rozporządzenia Rady nadzorczej."

Po przemówieniach pp. Żeleńskiego Stanisława i Straszewskiego za wnioskiem, a P. Popiela przeciw, przyjmuje Zgromadzenie ogólne większością głosów wniosek hr. Męcińskiego, uchwalając zarazem w przewidywaniu, że wyżej uchwalona zmiana statutu przez rząd zatwierdzoną zostanie, ewentualny fundusz dyspozycyjny do rozporządzenia Rady nadzorczej na rok 1883 w kwocie złr. 5000, z którego Rada nadz. ma zdać sprawę najbliższemu Zgromadzeniu ogólnemu.

Na tem obrady zakończono o godzinie 2½ z południa.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 19 czerwca, godzina 10¼ rano.

Pszenica na jesień złr.	11·02 do	11·07
Żyto "	8·32 do	8·37
Owies "	7·05 do	7·10
Kukurudza gotowa	7·20 do	7·25
" na wiosnę	6·80 do	6·85

Pszenica na wiosnę 1884 11·35—11·40.

Wiedeń, 18 czerwca.

Znaczny spadek temperatury i wielkie deszcze wpłynęły w Peszcie na podniesienie notowań terminowych i wzmocnienia usposobienia. Pszenica jesienna z 10·50 podniosła się do 11·05.

Notowano urzędownie:

Pszenica na czerwiec 10·08—10·10, na jesień 10·95—11·—. Żyto węgierskie 8·40 — 8·65. Żyto gotowe 8·10—8·40. Żyto na czerwiec 8·27—8·32. Żyto na jesień 8·30 — 8·40. Kukurudza gotowa 7·20 — 7·30, na czerwiec 7·12 — 7·15, na lipiec i sierpień 7·10 — 7·13, na sierp. wrześ. 7·22—7·27. Owies handlowy 7·05 — 7·25. Owies gotowy 7·—7·05 Owies na jesień 7·15—7·20. Spirytus 34·25—34·50. Nafta amerykańska 22·50—22·75. Nafta galicyjska 21·——21·25.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 czerwca. Przybył tu dzisiaj książę Czarnogórski.

Nyiregyhaza, 19 czerwca. Rozprawę w sprawie zamordowania Estery Solymossy w Tisza-Eszlar zagaił prezydent Korniss poważną przemową, w której powiedział, że celem rozprawy jest, sprawdzić, czy zbrodnia została dokonaną, czy oskarżeni są jej sprawcami, czy też może całe zajście niczem innem nie jest, tylko złośliwem posądzeniem, mającem na celu zakłócenie religijnego porządku.

Zastępca prokuratora Szeiffert wytacza oskarżenie, opierające się na wynikach śledztwa, według którego Salomon Schwarz, Abraham Buxbaum, Leopold Braun i Herman Wollner są oskarżeni o zamordowanie Estery Solymossy; Józef Scharf, Adolf Junger, Abraham Braun, Samuel Lustig, Lazarz Weisenstein i Emanuel Taub o udział w tem morderstwie, zaś Amcel Vogel, Jankiel Szmilowicz, Dawid Herszko, Marcin Gross i Ignacy Klein o pomoc przy podsunięciu trupa.

Hanower, 19 czerwca. Benningsen oświadczył wczoraj deputacyi hanowerskich narodowo-liberałów, wręczającej mu adres — że według jego przekonania, na pojednawczą jego politykę nie ma obecnie miejsca i nie ma ona żadnych widoków powodzenia. To zmusiło go do złożenia mandatów. Spodziewa on się jednak, że usposobienie się zmieni.

Londyn, 19 czerwca. Izba gmin odrzuciła 151 głosami przeciw 117 wniosek Northcota, ażeby słowa Brighta wypowiedziane przy jubileuszu w Birmingham uznać jako naruszenie przywilejów parlamentu.

Paryż, 19 czerwca. Przybył tu chiński poseł Tseng i objął napowrót urzędowanie. Pogłoski o zerwaniu stosunków między Francyą a Chinami nie mają podstawy.

Paryż, 19 czerwca. *Le Temps* pisze, że cała ekspedycya tonkińska złożona z 3.500 wojsk francuskich i 1000 anamickich strzelców, wraz z kompaniami do wylądowania, w przeciągu 14 dni przybędzie do Tonkinu.

Paryż, 19 czerwca. Według *Liberté* układy między Francyą a Anglią o zniesienie kapitulacyj w Tunisie są pomyślnie zakończone. Anglia zrzeka się nawet prawa schronienia w konsulacie angielskim.

Paryż, 19 czerwca. Na bankiecie na cześć Canzia, w którym brało udział 200 uczestników, wznoszono liczne toasty na połączenie Francyi i Włoch, i na braterstwo ludów.

Tunis, 19 czerwca. Z Gaffy i Tabessy wysłano oddziały piechoty, jazdy i artyleryi przeciw Marabutowi, który w Tampetha, na południowy zachód od Tunisu ogłasza świętą wojnę i ma już licznych zwolenników.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 czerwca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·50	78·50
" 5% Austr. pap. nowa	93·50	93·50
" srebrna "	79·—	78·95
" złota	99·15	99·10
" 6% Węg.	—·—	120·50
4% Renta złota węg.	—·—	89·80
Losy z r. 1860	—·—	134·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	837·—
" kredytowe	304·50	304·75
Londyn	120·—	120·05
Napoleondor	9·50	9·52
Lombardy	—·—	157·25
Losy z r. 1864	—·—	170·25
Akcye Karola Ludwika	—·—	303·50
" Lwowsko-Czerniow.	—·—	169·50
" Węg.-półn.-wschodnie	—·—	156·50
5% Obligacye indemn. gal	—·—	98·70
Losy premiowe węg.	—·—	115·90
Akcye Koszycko-Bogum.	—·—	144·75
" Północno zachodnie	—·—	201·50
6% Listy hipoteczne	—·—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	—·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	—·—	164·75
Marka	58·45	58·50
Ruble papierowe	—·—	117·62
Dukat	5·67	5·68
Berlin d. 19 czerwca 1883.		
Banknoty	171·—	171·25
Wiedeń	170·65	170·75
Warszawa	199·80	200·30
Ruble	200·20	200·75
5% Listy zast. król. polsk.	62·40	62·60
4% " likwidacyjne	55·—	55.30
Akcye Karola Ludwika	130·—	130·25
" kredytowe	519·50	525.—

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 18006.

Obwieszczenie!

W pierwszych dniach maja 1883 r. znaleziono w Kościele N. P. Maryi trzy sznurki korali klamrę srebrną, kulczyk złoty i jednę perłę.

Wzywa się właściciela, aby się do Magistratu celem udowodnienia prawa własności i odbiór powyższych rzeczy w terminie **jednego roku** zgłosił, gdyż po upływie tego terminu, nabędą znalazcy pewnych praw do tych przedmiotów, a po upływie dalszych trzech lat staną się właścicielami. 1651

MAGISTRAT.

Kraków 12 Czerwca 1883.

C. k. uprzyw.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Nro 11983/V.

Dostawa Oleju rzepakowego i Nafty.

Na czas od 1 Lipca 1883 do końca Czerwca 1884 rozpisuje się ofertami dostawę:

około 180 metrycznych cetnarów rzepakowego oleju świetlnego

„ 580 „ „ „ do smarowania.

„ 700 „ „ nafty.

Oferty opieczętowane, ostęplowane i zaopatrzone w napis: „oferta na dostawę olejów" należy wnieść najdalej do 26 Czerwca r. b. godziny 11 przed południem u głównego Zarządu w Wiedniu, Komitetu zarządzającego w Bukareszcie lub też Dyrekcyi ruchu we Lwowie albo w Jassach, równocześnie zaś (jednak oddzielnie) należy złożyć w kasie u jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5% wartości oferowanych materyałów.

Ceny mają być podane z dostawą do jednej ze stacyj Kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, Karola Ludwika lub Kolei Północnej.

Wraz z ofertami należy przesłać i wzory oferowanych materyałów.

Warunki dostawcze mogą być przejrzane w Zarządach materyałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach.

Wiedeń w Czerwcu 1883 r.

1646 2 2

Rada Zawiadowcza.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 19/6.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 40	118 —
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne	— —	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 48	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	98 50	99 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 75	99 2[illegible]
4	„ „ „ „	89 50	90 1[illegible]
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 80	102 [illegible]0
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 50	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 75	98 25
6	„ dłużn. g. zakł. włościańsk.	100 —	102 —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 —	103 —
6	„ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	88 —	88 50

Lwów, dnia 18/6

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 65	99 50
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	89 50	90 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	02 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 75	98 25
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 50	99 —

Wiedeń, dnia 18/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 50	78 65
4⅕	„ „ srebrna „ 100	78 95	79 10
4	„ „ złota „ 100	99 05	99 20
4	„ „ pap. nowa „ 100	93 50	93 65
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 50	134 [illegible]
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 —	167 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	167 —	167 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	148 20	148 60

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 50	120 65
4	„ srebrna „ 100	89 40	89 55
5	„ pap. „ 100	87 40	87 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ 100	99 20	99 70
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	115 90	116 2[illegible]
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	115 75	116 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 —	110 25

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 30	98 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 50	98 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 20	99 70
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 75	100 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
[illegible]	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
[illegible]	„ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ 1	— —	— —
[illegible]	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 —	32 50
[illegible]	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 —	25 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit węg. oest. złote za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 80	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ „ 100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ 20-letn. „ 100	100 —	102 —
6	„ „ „ „ „ 36-letn. „ 100	102 —	102 25
[illegible]	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ 100	99 50	100 —
[illegible]	Listy zast. rustykalne „ „ 100	100 50	101 —
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	97 75	— —
6	„ „ 20-letnie „ „ 100	92 75	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 9	101 00
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 10	99 20
4½	„ „ „ „ „ „ 100	91 90	92 10
4			

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 30	95 60
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lnd. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 —	99 40
4½	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 10	97 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 —	95 50
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 50	101 80
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	93 60	93 90
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	139 —	139 25
3	Przemysko-Łupk. I. Em na 200 złr. „ „ 100	93 80	94 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 80	92 —
5			

LOSY

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 —	170 25
	Kiary na 40 złr. m. k. „ „	38 55	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	17 75	18 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37 —	37 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 —	12 20
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 35	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 —	19 50
—	Saim na 40 złr. m. k. „ „	52 75	53 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 —	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	426 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	110 50	111 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	106 75	107 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	217 —	217 5[illegible]
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	304 7[illegible]	305 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	302 —	302 8[illegible]
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	293 —	293 5[illegible]
5	Bodencredit „ na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	128 —	128 2[illegible]
5	Austro-węgiersk. na 600 złr	837 —	839 —
5	Unionbank na 100 złr.	117 —	117 2[illegible]

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	171 25	171 7[illegible]
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2778 —	2783 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	199 25	199 4[illegible]
5	Karola Ludwika na 210 „	303 50	303 7[illegible]
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 75	145 2[illegible]
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	169 50	170 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.	22 75	23 —
bez %	Prag Duxer	56 75	57 2[illegible]
5	Rudolfa na 200 złr.	168 50	168 7[illegible]
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 75	165 2[illegible]
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	329 25	29 7[illegible]
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	156 20	156 7[illegible]
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	163 —	1[illegible]3 5[illegible]
5	Nordosty na 200	157 —	157 5[illegible]

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki „ „	9 51	9 52
20-to Markówka „ „	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 79	9 81
Funty szterlingi „ „	11 95	12 —
Tureckie liry złote „ „	10 84	10 88
Banknoty włoskie „ „	47 55	47 65
Ruble papierowe „	117 50	117 75

Warszawa, dnia 18/6.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	100 20
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	88 —	88 25
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	95 75
	„ „ „ IIa	— —	93 [illegible]0
	„ „ „ IIIa	93 35	93 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.